

Analogowe odkrycie sceptyka

Amerykańska firma VPI debiutuje na naszych łamach stosunkowo młodą konstrukcją gramofonu, skupiającą w sobie wszystkie najważniejsze rozwiązania tej marki, a przy tym nie kosztuje fortunę. Czy jest to sprzęt, który może przekonać sceptyków – w szczególności zwolenników „cyfry”?

!Tekst i zdjęcia: Filip Kulpa



Przyznaję bez bicia: przez lata byłem nieco sceptycznie nastawiony do gramofonów analogowych. Nie żebym nie lubił ich brzmienia - wręcz przeciwnie. Do zakupu zniechęcało mnie kilka powodów: wątpliwe techniczne uzasadnienie dla tej metody odtwarzania muzyki (słabe parametry), niepraktyczność (szczególnie dotyczy to gramofonów z oddzielnym napędem - problematyczne przenoszenie z miejsca na miejsce), mała przydatność w wykonywanej pracy oraz - last but not least - relatywnie wysoki koszt zbudowania dodatkowego toru analogowego klasy odpowiedniej do moich wymagań. Wreszcie jednak się przełamałem i trochę z ciekawości nabyłem jeden z najbardziej udanych modeli Pro-Jecta - 6-Persperx z wkładką Ortofon Quintet Blue. Lubiałem ten deck - za jego muzykalność i skuteczne odprężenie toru odczytu od podłoża (to konstrukcja miętko zawieszona). Nie odpowiadały mi natomiast spore szумы napędu (motor, łożyskowanie), co przy moim stylu słuchania (głośno, w dobrze wytłumionym i bardzo cichym pomieszczeniu) powodowało pewien dyskomfort. Wreszcie uznałem, że nie mam za bardzo na to, skądinąd fajne hobby, czasu. Choć przyznaję, że brzmienie pod wieloma względami mi odpowiadało. Ostatecznie gramofon odsprzedam swojemu przyjacielowi, którego tym samym zarazem bakcylem słuchania winyli. Od tego czasu słucha niemal wyłącznie czarnych płyt... Rozwód z analogiem nie trwał jednak zbyt długo. W ubiegłym roku, trochę przypadkowo, wszedłem w posiadanie rocznicowego Concepta firmy Clearaudio (którego sam składałem w fabryce). Początkowo stał w pudle, by po pewnym czasie przypomnieć mi, że w tej zabawie jest coś pociągającego, a że testy gramofonów goszczą na naszych łamach regularnie, to zwyczajnie zaczął się przydawać. W końcu uznałem, że czas pójść wyżej i sięgnąć po gramofon z prawdziwego zdarzenia - coś, co być może zagrzeje u mnie miejsce na dłużej. Tym sposobem, po krótkim rekonesansie, wpadłem na „trop” modelu Prime amerykańskiej firmy VPI - bardzo cenionej za Oceanem i nie tylko - która nie jest może żadnym potentatem, ale robi rzeczy niewątpliwie ambitne i ciekawe. W dodatku niekoniecznie ekstremalnie drogie. Moją uwagę zwróciła całkiem zaawansowana konstrukcja Prime'a oraz jej bardzo solidne wykonanie w relacji do stosunkowo umiarkowanej ceny. Pułap 18 tysięcy złotych dla sporej części zarażonych winylami audiofilów wydaje się być co najmniej w zasięgu marzeń, a w wielu przypadkach - także realizacji w realnym horyzoncie czasowym.

Gwoli wprowadzenia dodam, że Prime to niemal dokładnie środek podstawowej oferty VPI, został on wprowadzony w 2015 roku. Plusuje się na czwartej pozycji od dołu (jako przedostatni członek serii Performance) i piątej od góry (wyższa seria Reference zawiera cztery modele z Titanem na czele - cena 180 tys. zł). Jest jeszcze (kolejny) rocznicowy model TW-40, zaprezentowany z okazji 40-lecia założenia firmy - to również konstrukcja droższa od Prime'a (limitowana do 400 sztuk).

BUDOWA

Prime to niemała, ale też nieprzesadnie duża maszyna. W poprzek rozciąga się na 52 cm, a w głąb - na 39 cm (nie licząc silnika, który delikatnie wystaje poza obrys gramofonu - stawia się go oddzielnie). W praktyce mniejsze znaczenie ma wysokość, ale ta też jest znaczna (21 cm). Zwykły stolik czy platforma mogą okazać się za małe. Zresztą Prime potrzebuje godnego miejsca - to nie ulega wątpliwości. Chassis tego 20-kilogramowego gramofonu tworzy gruba na 38,5 mm laminowana i malowana na czarno płyta mdf, wycięta w charakterystyczny kształt z wystającymi narożnikami, wklęsłym frontem, tyłem i mocniejszym wycięciem z lewej strony w celu akomodacji silnika. Do spodu plinty przyklejono stalową płytę o grubości nieco ponad 3 mm. Pełni ona funkcję dociążającą i tłumiącą. Całość spoczywa na czterech regulowanych, ostro zakończonych stożkach z homopolimeru poliacetalu (Delrin™) będącego odmianą polioksymetylenu (POM). Materiał ten odznacza się dużą twardością (odpornością na udary mechaniczne), stabilnością temperaturową oraz małym współczynnikiem tarcia i z tego powodu jest chętnie stosowany w konstrukcji łożysk ślizgowych, prowadnic, ślimaków i innych elementów konstrukcyjnych. W tym przypadku stożkowo zakończone stopki umieszcza się w walcowatych stopkach (także z Delrinu), w których górnej części znajdują się gniazda wypełnione kulkami (rodzaj łożyska). Od spodu stopki podbito gumowymi oringami. Ten system zawieszenia zapewnia elastyczność całej konstrukcji - pod wpływem siły bocznej rusza się ona nieco na boki. Przyczepne stopki zapobiegają przesuwaniu się gramofonu po blacie. Skuteczność odprężenia gramofonu od podłoża nie jest jednak zbyt dobra. Delikatne pukanie w blat stolika jest wyraźnie słyszalne przy dużym wzmocnieniu poprzez głośniki/słuchawki. Z tego względu zdecydowanie warto zadbać o bardzo solidny stolik o małej podatności na drgania przenoszone drogą akustyczną. W ramach eksperymentów podłożyłem pod stopki duże sorbotanowe



Regulacja VTA/SRA „w locie” za pomocą śruby mikrometrycznej to jeden z wyróżników gramofonów tej marki.



Do podłączenia ramienia z podstawą, a dokładniej obudową gniazd wyjściowych, użyto poręcznego złącza Lemo.



Zarówno samą przeciwwagę (dociskaną i blokowaną widoczną śrubą od góry), jak i bocznymi odważnikami da się regulować azymut. Ramię jest typu Uni-pivot.

krążki AudioQuesta, co wyraźnie ograniczyło transfer wibracji z podłoża do gramofonu. Skorzystałem też z drogiej platformy Thixar Silence Plus.



Talerz, wykonany ze stopu aluminium 6061 o grubości 47,6 mm i masie aż 8,5 kg, wytoczono z bardzo dużą precyzją, określaną na 25 µm wzdłuż całego obwodu. Osadzono go w tzw. odwróconym łożysku, co teoretycznie nie sprzyja minimalizacji brumu generowanego przez napęd (o aspekcie tym wspomina sam producent w instrukcji obsługi). Talerz nakłada się na os z wzmacnianej stali, wystającą z chassis, zakończoną kulką z twardej stali chromowej (indeks Rockwella 60). Łoże znajdujące się w talerzu (a nie plincie) wykonano z brązu



Regulowane stożki stabilizujące wykonane ze specjalnego tworzywa Delrin™ (homopolimer acetalu - odmiana POM), to samo dotyczy obudowy stopek będących rodzajem łożyska dla stożków.



fosforowego - materiału powszechnie używanego do produkcji instrumentów dętych. Spoczywa ono na dysku wykonanym z wytrzymałego polimeru termoplastycznego - polieteroeteroketonu (PEEK). Zachwyca precyzją obróbki górnej powierzchni talerza, podobnie jak wręcz idealne scentrowanie całości - gołym okiem nie widać choćby śladowego bicia mimośrodowego całego napędu. Efektem powyższych rozwiązań jest bardzo mały wow & flutter (0,05%), co słychać przy odtwarzaniu tonu testowego 3,15 kHz.

Niebanalnym i dość kosztownym elementem Prime'a jest silnik. Ma postać masywnego walca (2,4 kg) zrobionego ze stali i aluminium, wewnątrz którego znajduje się synchroniczny silnik prądu przemiennego (AC) o prędkości obrotowej 500 obr./min i sporym momencie zdolnym rozpędzić ciężki talerz w czasie nie dłuższym niż 2-3 sekundy. Silnik Prime'a jest cichy, ale - jak każdy motor - wytwarza minimalny poziom wibracji, co pokazały krytyczne odsłuchy i pomiary brumu cichego rowka z płyt testowych. Podłożenie 6-mm pianki tłumiącej pozwoliło wygasić poziom 100-hercowego piku o dobrych kilka decybeli, co było słyszalne. Tak czy inaczej, napęd Prime'a jest naprawdę cichy - różnica względem tańszych gramofonów jest tu wyraźnie odczuwalna. Pomiar na wyjściu gramofonowym Trilogy 907 dał wynik powyżej 70 dB tuż powyżej 100 Hz i więcej niż 80 dB w zakresie powyżej 200 Hz.

Rolka napędowa (również wykonana z bardzo dużą precyzją - bicie nieprzekraczające 13 µm) ma kilka bieżni o dwóch średnicach, co pozwala na zmianę prędkości obrotowej poprzez mechaniczną (ręczną) zmianę przełożenia, jak również dopasowanie wysokości paska na wypadek eksperymentów z mechanicznym odprężaniem silnika lub chassis. Temu samemu celowi służy zestaw precyzyjnie wytoczonych rowków na boku talerza.

Elektroniczną zmianę prędkości obrotowej (33/45) da się uzyskać dokupując

Rodzinną pasją VPI



Niewiele jest high-endowych firm w branży audio tak bardzo rodzinnych jak VPI Industries, która została założona przez małżeństwo Henry'ego i Sheili Weisfeldów w 1978 r.

On studiował inżynierię mechaniczną i brał udział w wyścigach samochodowych, ona była z zawodu nauczycielką i audiologiem (zmarła w 2012 r.). W ramach fascynacji odtwarzaniem płyt analogowych Henry stwierdził, że potrzebuje wydajnego i skutecznego narzędzia do czyszczenia płyt (uważał, że ówczesnie oferowana dobra myjka była o wiele za droga). Ciekawiły go także wszystkie aspekty związane z poprawą jakości odczytu winyli. I tak, pierwszym produktem VPI był docisk gramofonowy w dwóch rozmiarach, potem - w grudniu tego samego roku (1978) - Weisfeld pokazał platformę antywybrycyną. Trzy lata później do oferty wprowadzono jeden z najważniejszych produktów w historii firmy - myjkę HW-16, produkowaną (w piątej wersji) do dziś. Kosztowała ułamek ceny wówczas jedynej dostępnej maszyny tego typu - Keith Monks Record Cleaner. Niedługo później opracowano kolejne akcesorium - DB-5 - znane jako magiczna cegła (Magic Brick). Były to laminowane płyty stali ułożone jeden nad drugim i zamknięte w drewnianej obudowie. Czemu to miało służyć? Rozpraszeniu silnych strumieni magnetycznych od zasilaczy końcówek mocy, preampów itd. Magic Brick była wyśmiewana przez inżynierów elektroników i uwielbiana przez liczne grono audiofilów. Według oficjalnych materiałów producenta w 1980 r. pokazano pierwszy gramofon - HW-19. Była to bardzo solidna konstrukcja z zawieszonym na sprężynach subchassis, napędem paskowym i drewnianą obudową - w dużej mierze przypominająca słynnego już wówczas Linna LP12. Gramofon kosztował 730 dolarów i w kolejnych latach był czterokrotnie modyfikowany. Zwróćmy uwagę na okres, w którym to wszystko się dzieje - są to lata podboju rynku przez płytę kompaktową. Mimo to VPI ma się coraz lepiej. Rok 1995 pozostawił głęboki i tragiczny ślad w historii firmy. W wypadku samochodowym zginął najstarszy syn Weisfeldów - 17-letni Jonathan - który mimo bardzo młodego wieku pomagał ojcu w konstrukcji nowego ramienia. Zadebiutowało ono już po śmierci Jonathana, przyjmując wymowną nazwę - JMW Memorial. Kolejne lata przyniosły droższe, acz wciąż stosunkowo przystępne konstrukcje gramofonów: Aries, Scout, Scoutmaster. Pozwoliły one rozwinąć się małej firmie i zdobyć grono wiernych klientów. Model Scout okazał się prawdziwym bestsellerem. Po latach Henry przekazał pałeczkę swojemu synowi Matthew, który obecnie prowadzi firmę z pomocą żony Jane oraz ojca, który formalnie jest na emeryturze, ale wciąż bierze czynny udział w pracach nad nowymi projektami. Ponadto wszyscy kluczownicy pracownicy VPI, których z imienia i nazwiska przedstawia strona internetowa producenta, to osoby o bardzo długim stażu pracy, mocno związane z firmą w Cliffwood na północnym stanie New Jersey, gdzie odbywa się cała produkcja. Rodzina Weisfeldów była od wczesnych lat ukierunkowana muzycznie: Henry grał na akordeonie, Jonathan na gitarze, zaś Matthew upodobał sobie puzon i fortepian. Z wykształcenia jest nauczycielem, a jego prywatną pasją są sztuki walki.



Mocny i dość cichy silnik warto odprężyć mechanicznie od podłoża - na przykład za pomocą pianki lub stabilnych absorberów. Ważne, żeby ośka zachowała pion.

zewewnętrzny stabilizator obrotów - **Analog Drive System (ADS)**. Urządzenie to pozwala na płynne dostrajanie prędkości obrotowej poprzez kręcenie wygodnym potencjometrem (co wpływa na zmianę częstotliwości wbudowanych generatorów sinusa - 50/68 Hz). Warto dodać, że silnik Prime'a jest elementem, który można dokupić niezależnie (cena w kraju producenta wynosi ok. 700 dolarów) - choćby po to, by upgrade'ować tańszy model Prime Scout. Analogicznie dostępny jest droższy motor od modelu Prime Signature. Jak widać, Prime'a można rozbudować o dwa ważne elementy napędowe. To zresztą od lat niezmienna filozofia projektowa VPI - zdecydowana większość modeli jest upgrade'owalna.

UNI-PIVOT

10-calowe ramię JMW Memorial 10 3D stanowi istotny wyróżnik tego gramofonu wśród modeli innych producentów, szczególnie w tej cenie. Jest to konstrukcja typu uni-pivot wytwarzana metodą druku przestrzennego, jako jednolity element. Zalicza się ono do grupy lekkich ramion (masa efektywna 9 g), co nakłada określone wymogi na parametry zamontowanej wkładki (zasadniczo niekorzystna będzie kombinacja z lekką wkładką o małej podatności, chociaż próby z 8-gramową Audio-Technicą AT-VM750SH o właśnie małej podatności nie wykazały problemu ze zbyt wysoko przesuniętym rezonansem mechanicznym układu). Znajdujący się w komplecie metalowy uchwyt



Lyra Delos to jedna z wkładek polecanych przez samego producenta. I nic dziwnego, bo to znakomity przetwornik MC o relatywnie sporym poziomem wyjściowym 0,6 mV.

ramienia stanowi dość skuteczne dociążenie, którym można się ratować w opisanej sytuacji. Ramię spoczywa na dedykowanej do 10-calowych uni-pivotów aluminiowej podstawie z charakterystycznym kolcem, na którym zupełnie swobodnie opieramy całe ramię, dzięki czemu ma ono nieograniczoną swobodę ruchu w każdej płaszczyźnie. Osoby niemające wcześniej styczności z uni-pivotami, mogą być zdziwione tym, że ramię wykazuje wyraźną tendencję do bujania się na boki, który to jednak ruch po chwili samoistnie wygasa. Dzięki takiej konstrukcji, **zdjęcie ramienia - choćby na potrzebę montażu wkładki - okazuje się jednak banalnie łatwe**. Odpinamy kabelek (własnej konstrukcji model Discovery) zakończony wygodnym wtykiem Lemo i po prostu zdejmujemy ramię. Ponowne założenie ramienia jest niemal równie łatwe - jedyną trudność stanowi trafienie tulejką (zagłębieniem) w ramieniu w sterzący ostry stalowy kołek (jego samego producent radzi nie dotykać ze względu na ryzyko skaleczenia się). Przećwiczyłem tę operację wielokrotnie i muszę przyznać, że z punktu widzenia recenzenta czy w ogóle osoby dokonującej częstych zmian wkładek, system ramienia VPI sprawdza się wyśmienicie. Położenie ramienia na stole znacznie ułatwia montaż wkładki - szczególnie takiej jak modele Audio-Techniki, które nie mają otworów w głównym korpusie i wymagają nakrętek.



Podstawa ramienia to solidny element wykonany z aluminium. Z tej perspektywy (przy zdjętym talerzu) lepiej widać regulację wysokości ramienia.



USTAWIENIE I KALIBRACJA

Kolebiące się na boki ramię stwarza bardzo łatwą możliwość regulacji azymutu. Można ją dokonywać dwoma sposobami. Pierwszy to lekkie przekręcanie ciężarka przeciwwagi w lewo bądź w prawo względem osi ramienia. Druga, „oficjalna” metoda, to regulacja wysunięcia dwóch śrub po bokach. Osobiście korzystałem w metody pierwszej, która jest dużo szybsza, ale wymaga dużej precyzji manualnej. Minimalny ruch przeciwwagi powoduje wyraźny obrót ramienia.

Pewne trudności sprawia idealne wyważenie ramienia i wkładki. Nie ma tu żadnego gwintu, ciężarek jest spory (160 g) - po to, by znajdował się możliwie blisko osi obrotu, co oznacza, że wyważenie całości z dokładnością do setnych części grama siły nacisku wymaga cierpliwości i pewnej dozy samozaparcia. Dla testowej wkładki Lyra Delos optymalny nacisk zawiera się w przedziale 1,73-1,76 G. Wstrzelenie się w tę wartość (utrzymując ją dla każdego wychylenia ramienia!) nie jest wcale łatwe. Do tego dochodzi jeszcze wspomniana regulacja azymutu, przy okazji której bardzo łatwo „popsuć” wyważenie. Ale kto powiedział, że kalibracja high-endowych gramofonów ma być łatwa?

„Nagrodą” za ów wysiłek jest banalnie łatwa regulacja wysokości ramienia (a więc kąta VTA/SRA) za pomocą dużego okrągłego pokrętkła ze skalą przypominającą mikrometr. Dzięki niej można zapamiętać optymalne ustawienia dla ciężkich i lekkich winyli, różnych mat, nie wspominając o wkładkach. Na czas regulacji należy jedynie poluzować dwie śruby, po czym

je ponownie zakręcić. Doskonałe rozwiązanie. Regulacja antyskatingu odbywa się za pomocą żyłki i ciężarka zamontowanego na metalowym pręcie poruszającym się na obrotowym wysięgniku. Jak podaje instrukcja, regulację tę należy traktować głównie do celów testowych. Harry Weisfeld zaleca nieużywanie jej przy słuchaniu muzyki. Stosunkowo sztywny przewód wyprowadzony z ramienia spełnia bowiem funkcję antyskatingu. I rzeczywiście zwolnienie żyłki sprawia, że dźwięk zdaje się być nieco swobodniejszy.

W komplecie z gramofonem otrzymujemy precyzyjny regulowany na długość przymiar-protractor, umożliwiający właściwe ustawienie geometrii poziomej - kąta prowadzenia i overhangu. Narzędzie nie ma wprawdzie lustrzanej powierzchni, przez co precyzyjne ustawienie kąta prowadzenia nisko zawieszonych wkładek o krótkim wsporniku (np. Ortfon 2M Black), ale jest wygodne i - co najważniejsze - jednoznaczne.

O czym jeszcze wypada wspomnieć? Na pewno o znajdującej się w fabrycznym wyposażeniu **wadze elektronicznej o dokładności 0,01 g** - to dość hojny gest ze strony producenta, który niewątpliwie należy docenić. Solidny standardowy docisk wykonany z aluminium i tworzywa ma masę 384 g oraz gumową uszczelkę nakładaną na oś talerza.

BRZMIENIE

Niniejszy opis - nieco bardziej subiektywny niż zwykle (dlaczego - o tym za chwilę) - powstał w oparciu o kilkutygodniową zabawę, ale też fascynację i ekscytację tym solidnym i bardzo

DYSTRYBUTOR HiFi Club, www.hificlub.pl
CENA gramofon z ramieniem - 18 000 zł;
 wkładka Lyra Delos - 4900 zł

OCENA **A** HIGH-END



DANE TECHNICZNE

Gramofon VPI Prime

Chassis: Płinta z mdfu 38,5 mm, dociżona stalową płytą 3 mm, całość na regulowanych stopkach i podkładkach antywibracyjnych

Talerz: aluminiowy ze stopu 6061, precyzja wytoczenia (bicie) poniżej 0,025 mm, grubość 47,5 mm, masa 8,52 kg

Silnik: 24-biegunowy synchroniczny AC, 500 obr./min. Zmiana obrotów ręczna lub (opcjonalnie) elektroniczna - moduł ADS

Ramię: JMW-10 3D wykonane w technice druku 3D, masa efektywna 9 g, długość efektywna 273,4 mm, przewieszenie 15,4 mm, offset angle - 19,98 stopnia

Drżenie i kołysanie dźwięku: < 0,05%

Odstęp od szumu (brum): > 80 dB (>200 Hz)

Wymiary: 520 x 390 x 210 mm

Masa*: 19,87 kg (z dociskiem, bez stoppek)

Wkładka Lyra Delos

Typ: ruchoma cewka (MC)

Konstrukcja: aluminiowy korpus, wspornik z boru

Szlif: micro-ridge 2,5x75 µm

Napięcie wyjściowe: 0,6 mV przy 5 cm/s (CBS test record)

Podatność dynamiczna: 12 µm/mN (100 Hz)

Zalecane obciążenie: 91 Ω - 47 kΩ

Pasma przenoszenia: 10 Hz - 50 kHz

Niezrównoważenie kanałów*: < 0,3 dB

Separacja kanałów*: ok. 30 dB

Masa*: 7,32 g

KATEGORIA SPRZĘTU A

* - wartości zmierzone

dokładnie wykonanym narzędziem do eksploatacji czarnych płyt. W toku trwających testów i eksperymentów, wypróbowałem cztery wkładki gramofonowe z przedziału cenowego od 2 do 5 tys. zł (MM i MC), trzy stopnie phono, dwa kable i trzy rodzaje mat. Dało mi to niezły, jak sądzę, pogląd na możliwości napędu i ramienia. Z drugiej strony winien jestem wyjaśnienie, że Prime jest jednym z niewielu gramofonów tej klasy, które miałem okazję gościć w swoim systemie. Mam jednak wcale nie najgorsze odniesienie do gramofonów sporo tańszych - z przedziału do 12-13 tys. złotych. Z całą pewnością stwierdzam, że żaden z nich nawet nie zbliżył się do Prime'a pod względem oferowanej jakości dźwięku. Szczególnie

Wygląd Prime'a trudno uznać za piękny - jest raczej techniczny. Cała konstrukcja została podporządkowana uzyskaniu dźwięku o wysokiej wierności.



w docelowej (dla mnie) konfiguracji z wkładką Lyry i skórzaną matą Acoustic Solid. Już pierwsze podejście, z relatywnie taną wkładką (MM) Audio-Technica AT-VM750SH (recenzja w poprzednim wydaniu), rozwiało moje dotychczasowe wątpliwości co do dynamiki i szybkości dźwięku z czarnej płyty, osiągalnych z gramofonu w cenie, powiedzmy, że dla normalnych ludzi. Bo to, że w tym zakresie można z gramofonu za ponad 100 tysięcy złotych uzyskać naprawdę dużo, to większych wątpliwości nie miałem. Prime znakomicie kontrolował dźwięk i z pomocą tej przejrzystości i dynamicznie grającej MM-ki pokazał się z jak najlepszej strony, nie wywołując choćby małego niedosytu w systemie złożonym z bardzo dynamicznych, pełnopasmowych kolumn i naprawdę dobrego wzmacniacza. Gdy trzeba, były dobre transjenty, mocne uderzenie, duża energia i drive - elementy, które „cyfra” ma jakoby w genach, choć z ich subiektywnym odbiorem bywa już bardzo różnie. Zdumiało mnie to, jak czysty i rozdzielczy dźwięk, z zachowaniem analogowej płynności, tego charakterystycznego winylowego sznytu dało się uzyskać z tak w gruncie rzeczy niedrogiego przetwornika. To był nokaut cenionego i w swojej klasie naprawdę bardzo dobrego gramofonu, jakim jest Clearaudio Concept. Zwróciłem również uwagę na wprost wyśmienite obrazowanie przestrzenne. Gramofony mają w tej materii znacznie więcej do powiedzenia niż mieć powinny (to swoisty fenomen: jak to się dzieje, że przy separacji kanałów co najwyżej rzędu 30 dB uzyskuje się takie efekty?), ale VPI - prócz wrażenia oddechu, swobody i namacalności - wzbogacił całą tę układankę o naprawdę ostre ogniskowanie i wprost spektakularne różnicowanie odległości poszczególnych planów. Kolejnym elementem, który wywołał moje zaskoczenie na plus, była reprodukcja basu.

Nie oszukujmy się: z tym zakresem gramofony mają największe problemy. Wszak zapis w wąskim rowku ma swoje poważne ograniczenia elektromechaniczne. **Prime w o wiele mniejszym stopniu, niż znane mi dotąd gramofony, „informował” o mechanicznej naturze odczytu sygnałów o bardzo małych częstotliwościach.** Wykazał się krótkim, skocznym wyższym i średnim basem, zaś w najniższych rejonach właściwie nie rozmywał konturów, nie gubił się. Efekt ten, jeśli nawet był słyszalny, to mimo wszystko marginalny. Uznałem, że jak na cenę 20 tys. zł za kompletny gramofon, jest to coś, co można zupełnie pominąć. Montaż wkładki Goldringa (Ethos) pokazał, że ten całościowo akuratywny, niekoniecznie kojarzący się z „analogiem” przekaz daje się łatwo zaokrąglić i nieco ocieplić. I choć nie odnotowałem już skoku w dziedzinie przejrzystości, ani tym bardziej dynamiki (i tak już świetnej!), to poprawiła się spójność, integralność całego przekazu - coś, czego z Audio-Technicą trochę mi brakowało, a co okazało się nie być winą gramofonu. Teraz brzmienie zyskało na okrągłości i wypełnieniu, nie tracąc na rozmachu i swobodzie. Całościowo był to lepszy, pełniejszy, bardziej realistyczny dźwięk, acz z bardziej miękko, już nie tak dobrze kontrolowanym niskim basem. Jak również wyraźny sygnał, że doskonale słychać to, co z sygnałem robi przede wszystkim wkładka - przynajmniej na tych poziomach jakościowych, o jakich mowa. Wśród wkładek polecanych do Prime'a producent wymienia m.in. Lyrę Delos, zresztą w instrukcji obsługi zawarto wyraźne odniesienia do modeli tej marki. Nic dziwnego, że poleca je także polski dystrybutor. Początkowo nie była dostępna, ale gdy już dokonałem odsłuchów na trzech tańszych wkładkach (nie wspominałem jeszcze o Ortofonie 2M Black, który zaprezentował brzmienie nieco równiejsze tonalnie

EPI
made in u.s.a.



HW-40



Scout Prime



Prime Signature



Avenger Reference



od lekko ożywionej Audio-Techniki, acz nie tak dokładne i przestrzenne), mogłem wreszcie wypróbować Delosa. To najtańszy model tej marki. Zaprezentował całościowo najlepszy dźwięk. Wystąpiło tu połączenie zalet dynamicznej, szybkiej i świetnie obrazującej Audio-Techniki z wrażeniem namacalności i delikatności, i to bez objawów zaokrąglenia czy ocieplenia, za czym - szczerze mówiąc - za bardzo nie przepadam. Nastąpiła poprawa nasycenia barw oraz wzrost ogólnego wysublimowania. Jedynie bas nie był tak twardy jak ze wspomnianą Audio-Technicą. Cała reszta reprezentowała wyższy poziom jakościowy. Był to kolejny krok w kierunku szeroko pojętej wierności przekazu, ale w wydaniu „naturalnym”, czyli bez superkonturów, laserowych transjentów, totalnej czystości - cech znanych z systemów cyfrowych obojętnie jakiego typu. **Za sprawą duetu Prime-Delos z wielką przyjemnością słuchałem nie tylko starych wydań, które w większości przypadków preferuję, ale także tych współczesnych, a więc zarejestrowanych i zmastrowanych techniką cyfrową.** Co z tego, że nie są analogowe, skoro choćby album Paula Simona „Stranger to Stranger” zabrzmiał znacznie bardziej wciągająco i naturalnie niż płyta CD (to znaczy jej rip). Tak samo jak zresztą pierwsze tłoczenie „Love Over Gold” Dire Straits, które kupiłem całkiem niedawno, w bardzo rozsądnej cenie. Z kolei współcześnie, siłą rzeczy, wydana „Incepcja” (bardzo kiepskie tłoczenie na przezroczystym winylu) pokazała, jak duży potencjał dynamiczny oraz w sferze rozdzielczości ma ten gramofon. Potężne spiętrzenia elektronicznych dźwięków w gęstym miksie Hansa Zimmera zachowywały świetną separację poszczególnych sekcji. To doprawdy zdumiewające, jak wiele informacji daje się odtworzyć czysto mechanicznie z wąskiego rowka za pomocą gramofonu niekosztującego jeszcze

fortuny. Należy w tym miejscu podkreślić, że **balans tonalny kombinacji Prime/Delos jest zbliżony do tego, co znamy z wydań i systemów cyfrowych.** Co w moim odczuciu jest tylko zaletą. Nie ma tu więc mowy o jakichś podkolorowaniach czy stłumieniach, choć pomiary tonów testowych wskazywały na lekkie wycofanie niższych sopranów (podobny wynik dały pomiary). Z kolei bas był tylko nieznacznie opadający poniżej 100 Hz, ale schodzący pewnie aż do 20 Hz. W praktyce miał dość potęgę i oddechu, nie wpadając jednak w pułapkę podbicia i zmiękczenia. Balans tonalny recenzowanej kombinacji jest, w moim odczuciu, optymalny i sprawdzi się znakomicie w dobrze zrównoważonych systemach niewymagających korekty ze strony źródła. Ujmując to nieco inaczej: **Prime okazał się gramofonem w znacznej mierze pozbawionym własnego charakteru.** Z całą pewnością nie ociepla i nie dociąża brzmienia. Jest wysoce akuratywny, zwarty barwowo i rytmicznie. Tworzy dźwięk, który może być spełnieniem analogowego marzenia na naprawdę długi czas. Czy można lepiej? Oczywiście, że tak. Sądzę jednak, że na tym pułapie cenowym będzie to bardzo trudne, jeśli w ogóle możliwe.

NASZYM ZDANIEM

Przyznaję, że wypożyczyłem ten gramofon z zamysłem, że być może go kupię. Przeszło miesiąc eksperymentów i liczne odsłuchy z czterema różnymi wkładkami, trzema phono-stage'ami, dwoma kablami i matami (ze skórzaną - brzmienie było zdecydowanie najlepsze) doprowadziły do wniosku, a raczej stuprocentowej pewności, że będzie to jedna z najlepszych inwestycji w mój system audio od wielu już lat. Przyznaję, że jest to gramofon, który naprawdę potrafi zmienić stosunek do „analogu” i winyli,

ale też do... źródeł cyfrowych. Gra w sposób tak dojrzały, otwarty, przestrzenny, dynamiczny i w dużej mierze pozbawiony cech własnych, a przede wszystkim daje tyle nieskrywanej przyjemności ze słuchania muzyki, że spowodował nie tylko to, że od teraz będę kupował jeszcze więcej czarnych płyt, ale też to, że chyba zakończę

- na naprawdę długi czas - inwestowanie w tor cyfrowy. Bo tego, jaką zmianę jakościową wniósł Prime do mojego toru, nie da się porównać z ŻADNYM upgrade DAC-a czy streamera. To nie tylko inny świat dźwięków, ale także inny gatunek doznań. Coś - tutaj zgaduję - jak latanie szybowcem i jeżdżenie samochodem. Można kochać prowadzić, ale nijak się to ma do wrażenia wolności, jakie daje swobodny lot w przestworzach, w dodatku bez silnika.

W moim odczuciu, Prime burzy system wartościowania jakości dźwięku high-end, oparty na źródłach cyfrowych. Tak, zgadza się: jest to już gramofon tej klasy, że w połączeniu z dobrą wkładką za kilka tysięcy złotych (niekoniecznie MC) zadaje powalający cios nawet najlepiej brzmiącym DAC-om, streamerom, a tym bardziej odtwarzaczom CD. Gdy zestawimy to z ceną tego gramofonu - w mojej ocenie nad wyraz uczciwie skalkulowaną, żeby nie powiedzieć“ okazyną - wyłania się obraz urzędnika, które można, a nawet trzeba, bezwarunkowo polecić każdemu miłośnikowi płyt analogowych. ■

PS. Prime nie wraca już do dystrybutora!

SYSTEM ODŚLUCHOWY

POMIESZCZENIE: 30 m² zaadaptowane akustycznie (dość silnie wytlumione), panele Vicoustic, Mega Acoustic oraz własnego projektu

WKŁADKI GRAMOFONOWE: Lyra Delos, Goldring Ethos, Audio-Technica AT-VM750SH, Ortofon 2M Black

PHONOSTAGE: Trilogy 907, Lehmann Audio Black Bube 2 SE, Lehmann Audio Decade

WZMACNIACZ: Conrad-Johnson ET2 / Audionet AMP1 V2
KOLUMNY: Klipsch Reference RF7 III z zewnętrzną zwrotnicą (upgrade)

INTERKONEKTY: Stereovox HDSE, Albedo Metamorphosis (pre-power)

KABELE
GŁOŚNIKOWE: KBL Sound Red Eye Ultimate

AKCESORIA: stoliki Rogoz Audio 4SPB/BBS, StandART STO, platformy antywibracyjne PAB, Thixar Silnence Plus

ZASILANIE: dedykowana linia zasilająca, listwy Furutech F-TP615, PowerBASE kable zasilające KBL Sound Himalaya PRO, Master Mirror Reference, Solaris, Zodiac